

# Porozmawiajmy o Konie

- Opowiem Państwu ciekawostkę. Bolesław Lesman mieszkał na Targowej 38. Pałac Oskara Kona mieścił się przy Targowej 61. Zmierzyłem to na mapie: dzieliło ich dokładnie 526 metrów - przyznał Jacek Kusiński, jeden z gości spotkania w Muzeum Kinematografii dotyczącego nowego wydania książki „Recepta na miliony” Bolesława Lesmana. Publikacja Wydawnictwa Kusiński przedstawiająca losy najbogatszego przedwojennego łódzkiego fabrykanta Oskara Kona została przypomniana w pięćdziesiątą rocznicę jej premiery. W rozmowie uczestniczyli również: Paweł Spodenkiewicz z Instytutu Pamięci Narodowej i profesor Tomasz Bocheński z Uniwersytetu Łódzkiego, a rozmowę poprowadził Tomasz Włodkowski.

Książka opowiada o sprytnym przemysłowcu żydowskiego pochodzenia, który zawsze potrafił znaleźć się we właściwym miejscu o właściwym czasie. - Kon był inteligentnym człowiekiem, rozumiał międzynarodowe mechanizmy finansowe. Na tym polegał jego geniusz, że wiedział, na czym polega zarządzanie nowoczesnym przedsiębiorstwem - przyznał Jacek Kusiński. Łodzianin był nowym typem fabrykanta, który nie żył dla swojej fabryki i nie był z nią emocjonalnie związany. Interesowały go przede wszystkim zyski.

Kon był bardzo wymagającym pracodawcą, oschle traktującym swoich podwładnych, przez co nie był lubianym człowiekiem. Wielu uważało go za osobę pozbawioną zasad moralnych, nie tylko dlatego, że podczas II wojny światowej porzucił swoje córki w getcie, co doprowadziło do ich śmierci. - Rodzina z Izraela miała go za człowieka bez honoru od momentu, gdy wraz z innymi dokumentami do podpisu podsunął swojej pierwszej niedowidzącej żonie papiery rozwodowe, w których zrzekała się roszczeń majątkowych - powiedział Paweł Spodenkiewicz.

Rozmówcy byli zgodni, że po lekturze „Recepty na milion”, nasuwa się podstawowe pytanie dotyczące społeczności żydowskiej - czy można było kupić sobie los? Niewielu miało taką szansę, a wykorzystali ją, unikając Holokaustu, naprawdę nieliczni. Zaliczał się do nich Oskar Kon, który zdawał się przewidywać wybuch II wojny światowej. Swoją kapitał wymienił na złoto i w takiej postaci ulokował oszczędności w neutralnej Szwajcarii. Z tego powodu były one bezpieczne i żaden z przedstawicieli III Rzeszy nie mógł ich zawłaszczyć. - Uważam Kona za drania, który poradził sobie z innymi draniami - powiedział Jacek Kusiński, odnosząc się nie tylko do tej sytuacji, ale również do wcześniejszej współpracy łódzkiego przemysłowca z Niemcami w okresie międzywojennym. - Scheiblerowie interweniowali w Berlinie, każdy chciał się ratować na własną rękę. Kon ukrywał towary przeznaczone do rekwizycji, przede wszystkim bawełnę u robotników, dzięki temu nie przepadł - odmienne zdanie w tej kwestii wyraził Paweł Spodenkiewicz. - To była niemiecka fabryka, a Kon kolaborował z Niemcami, Scheibler i inni walczyli o kraj, a on się porozumiał z Niemcami. Paweł jest zbyt delikatny wobec Kona - upierał się wydawca. - Nie tylko fabryka Kona zatrudniała Niemców - skwitował krótko pracownik IPN-u.

Ta ogromna rozbieżność opinii na temat fabrykanta wskazuje również na wysokie umiejętności pisarskie Bolesława Lesmana, który mimo własnych przekonań skupiał się przede wszystkim na faktach i czytelnikowi pozostawił decyzję, jak ocenić postać Oskara Kona. - Nie uważam, żeby Lesman bronił swojego bohatera. Autor chciał ustrzec czytelnika przed naiwnością spojrzenia i choć nie znał tylu faktów z życia Kona, co my teraz, to pragnął pokazać jak funkcjonuje świat biznesu - powiedział Paweł Spodenkiewicz.

Ostatecznie łódzki fabrykant musiał oddać znaczną część swojego majątku Niemcom, w tym największy skarb - widzowską manufakturę, jedną z najpotężniejszych w Europie. W zamian za to

został przewieziony do bezpiecznej Szwajcarii, by kilka lat później przenieść się do Argentyny, gdzie w wieku 75 lat zaczynał wszystko od nowa, najprawdopodobniej z powodzeniem.

- Ta książka powinna być wydana w latach 90., może wtedy zostałaaby odebrana inaczej. Łódź miała wówczas szansę stać się bogatym miastem, jak przed 1918 rokiem, gdyby nie Chiny, które zniszczyły cały przemysł lekki. Historia nie sprzyjała miastu i w 1918 roku, i w latach 90. Sytuacja międzynarodowa była dobra dla Polski, ale nie dla Łodzi - dodał Jacek Kusiński, odnosząc się do przemian ustrojowych w Eurazji z przełomu lat 80. i 90. XX wieku.

Rozmówcy ubolewali, że informacji dotyczących Bolesława Lesmana jest niewiele, szczególnie w najpopularniejszym dziś źródle - Internecie. - Postać Lesmana była dla mnie tajemnicza, a zarazem ciekawa, ponieważ nigdzie nie można było znaleźć nawet najmniejszej notki biograficznej o nim. Kiedy w wyszukiwarce wpisuję hasło Bolesław Lesman, to automatycznie przekierowuje mnie na strony związane z Bolesławem Leśmianem, a to przecież dwie różne osoby - stwierdził Paweł Spodenkiewicz.

Jeden z uczestników spotkania zapytał, dlaczego Oskar Kon nie zdecydował się na wyjazd z kraju wcześniej, skoro przewidywał wybuch II wojny światowej. - Też chciałbym to wiedzieć. Myślę, że nie przeczuwał rozmiarów tej katastrofy. Może też zbyt pewnie się czuł, ale na to pytanie chyba nigdy nie poznamy odpowiedzi - przyznał Jacek Kusiński. Ta kwestia została poruszona również w wyświetlonym po dyskusji filmie „Pałac” w reżyserii Andrzeja Barta, jednak i tam nie odnaleziono odpowiedzi na to nurtujące wielu pytanie.

Oskar Kon zmarł w 1961 roku w Argentynie w wieku 91 lat. Nie dożył upadku widzowskiej manufaktury. Legendy głoszą, że pod koniec swojego życia płacił polskim marynarzom po sto dolarów za każdą pocztówkę, która przedstawiała jego ukochaną dzielnicę Łodzi.

Tekst i zdjęcia:

Kacper Krzeczewski

***W najbliższym, czerwcowym numerze "Kalejdoskopu" przeczytasz recenzję i omówienie nowego wydania "Recepty na miliony".***